



adres
USA

AK
W-
PUSK

foto. biało

GRLESIAK-Rowińska Leokadia
zam. Rowińska
ps. „Łodka”

napisai!

3330/
1 WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — T: 3330/WSK

GRZESIAK-POWIŃSKA Leokadia

ps. „Lodka”

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 1

VI. Fotografie —

II. Materiały uzupełniające relację:

- list Leokadii Greniak - Rowińskiej do organizatora wycieczki AK (brak danych) Holyoke, 24.09.2001, opisujący przeżycia u dozoru jenieckich po kapitulacji Powstania Warszawskiego. Kserokopia K-2, s. 1-2. Materiał przekazany przez Krzysztof Wojtowicz 6. maja 2002r.



Holyoke 24 wrzesień, 2001

Szanowny Panie.

Barzo dziękuję za obszerny list opisujący warunkujące spotkania z byłymi żołnierzami A.K. walczącymi w Powstaniu warszawskim. Odpisuję późno bo w końcu lipca miałam poważną operację naczyń wieńcowych, t.zw. by-passy, i to aż cztery, a teraz powoli przychodzę do siebie już w domu. W związku z tym, nie mogłam wysłać obiecanych rzeczy - nie wim czy dojdą do Pana przed otwarciem wystawy, ale warto spróbować. Postaram się załatwić to w najbliższych dniach. Będzie to moja kurtka powstańcza z oryginalną opaską, uszyta przeze mnie na początku Powstania furazerka i - jednak - moja legitymacja A.K. bo zrobiłam sobie kolorową kopię. Jej numer różni się tylko o dziesięć od legitymacji umieszczonej w tutejszej prasie. Być może dołożę jeszcze parę drobiazgów z jenieckich obozów.

Moje obozy to - po Ożarowie, do którego maszerowaliśmy po kapitulacji - Ballingbostel, dokąd dojechaliśmy w bydłych wagonach ("Cztery konie, sześć krów albo czterdziestu jeńców wojennych" głosiły napisy w wagonach) 9-go października 1944 roku. Był to mój Stammlager XI-B i listy do mnie miały być tak adresowane. 1-go listopada zostaliśmy otransportowane do t.zw. zwiager, Bergen-Beizen, my w oddzielonej części dla jeńców wojennych - Beizen było widac z daleka tylko. Byliśmy tam do 19-go grudnia, przez jakiś czas musieliśmy maszerować ileś tam kilometrów do garnizonowego miasta, gdzie przez cały dzień wykonywaliśmy prace dla Niemców, ja i dwie koleżanki z drużyny obieraliśmy ziemniaki dla kuchni oficerskiego kasyna. Bergen był naszym najlepszym obozem - tylko dwupiętrowe przyce, i to politurowane, każda drużyna miała oddzielny pokój i jedzenie było nawet niezłe - ale jak się okazało było to na pokaz dla komisji szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, więc wkrótce potem, kiedy odmówiliśmy przejścia na status cywilny, otransportowano nas do karnego obozu w Oberlangen. Po trzech dniach i nocach podróży dojechaliśmy do Lathen 22-go grudnia i stamtąd pomaszerowaliśmy do Oberlangen, gdzie nas zaraz zamknięto na małym, odrutowanym terenie i powiedziano, że nie dostaniemy baraków aż po Bożym Narodzeniu, bo niemiecka komenda już obchodzi święta. Dla wyjasnienia, wigilia w 1944 roku wypadła w niedzielę, więc przesuwano się ją na sobotę, 23-go grudnia. Po dłuższych pertraktacjach naszej komendantki pani Ireny Mileskiej z niemieckimi władzami pozwolono nam ostatecznie iść do baraków, ale kopa, drzewo na opał i t.p. wydano nam dopiero po świętach. Były to najzimniejsze noce w moim życiu. A w sam dzień Bożego Narodzenia kazano nam opróżniać obozowe latryny. W obozie tym przebywaliśmy aż do 12-go kwietnia 1945 roku, kiedy to uwolnili nas 1-sza Dywizja Pancerna Gen. Stanisława



11-2
Maczka. Dokładniejsze opisy powstańców i obozowych przeżyć można znaleźć w napisanej przeze mnie książce zatytułowanej THAT THE NIGHTINGALE RETURN, wydanej w styczniu 1999 r. przez firmę wydawniczą McFarland & Jefferson, North Carolina - załączam ich ulotkę na jej temat.

Moje osobiste losy po uwolnieniu to poznanie mojego przyszłego (i obecnego) męża, plutonowego Stanisława Kowińskiego, kierownika obojowego w Bywizji, roczne studia na uniwersytecie w Brukseli, czteroletni pobyt w Anglii, wreszcie przyjazd do Stanów Zjednoczonych w październiku 1951 roku, na okręcie Queen Mary, już z roczną córeczką, Basią. Tutaj dochowaliśmy się sześciorga dzieci, w sumie trzech chłopców i trzy dziewczynki.

Barczo będę wdzięczna za przysłanie katalogu wystawy. Szkoda, że ludzka nieuczciwość uniemożliwiła wystawę w Arsenale warszawskim. czyn taki przekracza wszelkie pojście:

Barczo ubawiła mnie końcowa notatka Pana. Odrazu przyszło mi na myśl, że te sprawy załatwiali w czasie Powstania mali narcerze - "Zuchy" - i wszystko funkcjonowało znakomicie.

Jeszcze raz przepraszam za zwłokę w korespondencji, ale człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Lacze serdeczne pozdrowienia

Leokadia Kowińska

Leokadia Kowińska
2034 Northampton Street
Holyoke, MA. 01040-3434
U.S.A.

P.S. Moje imię i nazwisko w tamtych czasach było Leokadia Grzesiak, pseudonim Łodka, a numer jeniecki 141681.



l.dz. 2301 WSK 02 z 60 (K. Wojtoniéz. 1

J.3330/WSK

AK 4-4a
PWSK

GRZESIAK-ROWIŃSKA dekadnia

zam. ROWIŃSKA

ps. "Łódka"

V. Nazwiskowe karty informacyjne: 1

i

J. 3330/WSK

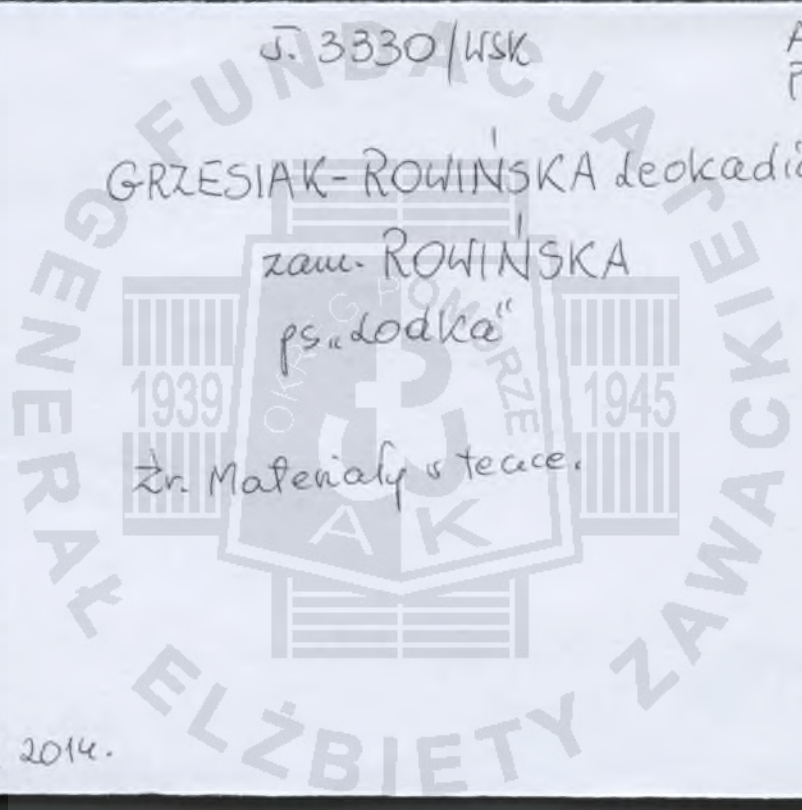
AK 4-60
PWSK

GRZESIAK-ROWIŃSKA Leokadia

zam. ROWIŃSKA
ps. "Lodka"

Zr. Materiały s. teace.

B. Rojek 2014.



GDIĘSIĄK - ROLIŃSKA Leokadia

